BIBLIOTEKA
Zakł. Nar. im. Ossolińskich
XVII 1462

ŁODZ
MŁODZI
Z NAWAŁNOSCI,
DO
Brzegu płynąca.

Przez

KASPRA TWARDOWSKIEGO
wydana.

Indignè transacta adolescentia, odiosam efficit senectutem: & honestè acta superior ætas, fructus capit authoritatis. *Caßiod.*

Ociosa iuuentus, impudenter educata, omni ferissima bestia immanior est. *S. Chrysostomus.*

Z dozwoleniem vrzędu Duchownego.

W KRAKOWIE.
W Drukárni/ v Dziedźicow Iákubá Sybeneycherá/
Roku Páńskiego. 1618.

17.570

Eccl: xi.

LÆtare ergo iuuenis in adoleſcentia tua, & in bono ſit cor tuum in diebus iuuentutis tuæ, & ambula in viis cordis tui & in intuitu oculorum tuorum, & ſcito quod pro omnibus his adducet te Deus in iudiciũ: Aufer ergo iram à corde tuo, & amoue vitioſitatem à carne tua. Adoleſcentia enim & voluptas vana ſunt.

INSTYTUT OSSOLINSKIEGO.
XVII – 1462 – III

Ich Mćiom

Moim wielce Mćiwym Pánom,

PP. PRÆFECTOWI, Y BRAćiey wszytkiey Congregátiey Wniebowźięćia przenachwalebnieyszey Bogárodźice MARIEY PANNY.

Przy Kośćiele Societatis IESV w Krákowie postánowioney.

KASPER TWARDOWSKI Zyczliwe y vniżone posługi.

ROK temu nie zupełny moi Mćiwi Panowie, iáko ztrochy dowćipu mego źle vżywáiąc, pioro me był ná rytmy drugich gorszące rospuśćił: y nie dosyć máiąc ná tym, że pisáne czytano, vsiłowałem, áby one w druk odemnie podáne, wielom krotochwili, mowiąc według świátá, á zguby duszy, według sumnienia y Bogá, occásią sstáć śię były mogły: záchwałe to sobie máiąc v ludźi, czegom śię przed Bogiem y bácżnym kożdym wstydźić miał słusznie: drugim niektorym chcąc śię w tym rownáć, cum puderet non esse impudentem, iáko Augustyn s mowi: Ale P. Bog (ktory wilki od owiec swych odpędza á złych, iákowce parszywe, áby drugich nie záráżáli,

przez czuyne Páſterze, od trzody wyłączáią) zdárzyć to raczył, że ſię vsiłowánie moie, y złych zamyſłow do skutku prowádzenie, rſzu Przenawielebnieyſzego w Chryſtusie Oycá y Páná, Iego M ći Xiedzá Marćiná Szyſzkowskiego Biskupá Krákowskiego, Siewierskiego, Xiążęćiá doniosło: Ktory własnie w ten czás, wielką ſwą ku wykorzenieniu wſzelkiego pogorſzenia, miedzy ludem ſobie od Bogá powierzonym, żarliwośćią, piſmá wſzelkie tákie, czuyny Páſterz, oſtrymi bárzo dekretámi ſwymi wykorzeniał, y potępiał. Doſtáło ſie mnie też, iákom był zárobił, płacą roboty godną odniosłem, pićiem musiał, ácz z przykrośćią, czegom był ſam ſobie náwárzył. Iednák zła wola pobudzáłá rozumu, iákoby zamysły one ſztuką iáką, wyrokow czuynego Biskupá, vyść były mogły, y ſwego dokázáć. Lecz Biskup on Naywyżſzy y Páſterz duſz náſzych, chcąc mie náwieść ná zbáwienną drogę, Dekretá Wikáriego w tey Diœceſiey ſwego, nowym práwie wyrokiem ſwym, oſtrzeyſzym niżli pierwſze, potwierdził: mnie ćiężką chorobą złożył. Otworzyły mi ſie ná tychmiaſt oczy, y doznałem że oſtre wyroki Biskupie, oycowskim mi nápominániem były: rękamám dotknął, co nápiſał Auguſtyn S. że: Non omnis qui parcit amicus eſt, nec omnis qui verberat inimicus, & melius eſſe, cũ ſeueritate diligere, quam cum lenitate decipere. Y wſpomniawſzy ſobie ná tegoż Swiętego ná

uke

uke, ze ad agendam pœnitentiam, non sufficit mores in melius mutare, & à malè factis recedere, nisi & de his quæ facta sunt, satis facias Deo; *Myslićiem poczał, iakby zâgłupie płochości, młodego dowćipu, pokutowáć y słuszne owoce pokuty, Pánu przynosić. Nie zdáło mi śie lepiey, iako tymże sposobem, ktorym śie osobliwie Bogá obrażáło, pokutę czynić, y dobremi rytmámi,* złe *wetowáć.* W *ktorych zamysłách mych będącemu, niemáło mi materiey do tego dodáłá, Káplicá ábo* Oratorium *Wászmośćiow, y z ozdobámi swymi: Ktore ták są dobrze sposobione, że trudno rozsądźić, iesli więcey y bárźiey, ochędostwu mieysca Swiętego służą, czyli pátrzącym do wszelkiego nabożeństwá, postępku w cnotách, oby dy grzechow, zákochánia śie w boiáźni Bożey są occásią* y pobudką: *czegom sam ná sobie doznał, gdym to* Oratorium *nieraz z roznymi z posrzodku Wászmośćiow mo ich wielce M ćiwych Pánow, do dobrego mnie wiodących, nawiedzał, y pilno ozdoby iego vważał. Przeto chcąc te liche pismá me, złe dobrymi wetuiąc, do czytánia ludzkiego podáć: y máiąc ie według zwyczáiu, komużkolwiek ofiárowáć, do Wászmośćiow mych Mćiwych Pánow, vmysł y oczy obroćiłem, ktorzy máiąc w Congregáciey swey, (ktora przed lat kilkanaśćie, osobliwą zarźliwośćią rozmnożenia czći przeczystey Pánny, y postępkow w cnotách ludźi, zwłasczá młodych,*

wielkich dwu Biskupow Krákowskich, S pámięći Iego Mći Xiedzá Kárdynáłá Máciciowskiego, y Iego Mći Xiedzá Márćiná Szyszkowskiego, náten czás Kánoniká Krákowskiego tudźież y Iásnie Wielmożnego, Iego Mći P. Mikołáiá Zebrzydowskiego Woiewody y Generałá Krákowskiego, w poczećiu swym, przećiw wielu diremnych y niepotrzebnych contradictiey wspártą y szczesliwie postánowioną widzimy) wiele rozmáitych y wielkich, ták duchownych, iáko y Swieckich Senatorow, Práłatow, Kápłanow, ludźi vczonych y godnych, Dworzanbogoboynych, nie tylko sámi siebie przykład dobry, co naprzedniey ssey młodźi á osobliwie stanu Szláchęckiego, (ktora się w mieście tym Stołecznym, ábo Grodem, ábo wyzwolonemi náukámi, przy stárożytney y zacney tey Académiey báwi) dáiecie, y one w boiáźni Bożey, y cnotách wszelákich postępkami wászemi, y nabożeństwě ku Przeczystey mátce Páńskiey, mocno y nieodmiennie trzymaćie; ále też y inną, ktora wolnosć w swą wolą sobie od mieniwszy, y látom swym młodym, vwieść sie dawszy, sumnienia zániedbywáiąc, kwiát lat, y nákład márnotrawiąc szeroką drogą, do zguby bieży, rozmáitemi srzodkámi od złego odwodźićie, y do zámiłowánia świętych cnot záćiągaćie; á krotko, bez żadney amplificátiey, y pochlebstwá mowiąc, kośćiołowi Bożemu,

Brác-

Brâctwemtym wáſzym, Operarios vtiles, *á Rzeczy poſpolitey,* Ciues bonos, *do wſzelkiego zgołá ſtanu, z m'odu wpobożnosć ſpoſabiáć,* ex profeſſo, *y vmyslnie vsiłui cie. Nie prágnąc âbyscie mnoſtwo brâciey ſwey mieli, ále wybor: wiedząc, że wiecey ieden pobożny za nie vrodzony, ábo dowcipny, wkosciele Bożymy Rzeczypoſpolitey, rozmnożeniu chwały Páńskiey y dobremu Poſpolitemu pomoże, y przeciwnym zás ſpoſobem ſwemi nie według Bogá poſtępkámi więcey temu oboygu zás ſzkodzić może á niżeli wiele inſzych, nie ták zacnie vrodzonych, ábo dowcipu nie ták swielkiego máiących; y pomniąc że więcey kilká vczniow godnych, Miſtrzowi ſwemu,* honoru *czynią, niż pełne* auditorium, *y wielka gromádâ mniey vczonych: Ták że* Congregati *y Wmciow moich Mćiwych Pánow bárzo dobrze służyć może, co S, Bonáuentura mowi:* Qui potentē (natalibus vel ingenio) in bono promouet, multos iuuat: & é conuerſò, ipſius ſubuerſio multorum eſt detrimentum, *bo innego, ktory táki nie ieſt,* ſalus, ſibimet prodeſt, *á z owych zás káżdego,* multis, tam propter *(iáko tenże przydáie)* exemplum aliorum, qui inde ædificantur, & prouocantur ad bonum; quam propter alia bona, quæ per eum promouentur in alijs, & mala impediũtur. *Do ktorego skutku intentiey* Wmćiow, *mniemáiąc, że tez*

cożkolwiek máła y lichatá ma robotká, pomoc może; one Wáſzmosciom moim Mćiwym Pánom ofiáruie. Przyimićieſz tedy proſzę Wáſzmosć moi Miłośćiwi Pánowie dar máły, z łáską, á w liczbe tych ktorzy z nawá nosći ſwych złych postępkow; do Congregatiey WM. iáko do beſpiecznego portu, przypływáią, ácz nie godnego policzćie, y w Albũ wáſze, ſług Przeczyſtey Mátki Bożey, á Pániey wáſzey w piſáć roskażćie. Datum w Krákowie w dźień S. Marciná, Roku Páńskiego. 1618.

Recogitabo tibi, omnes annos meos, in amaritudine animæ meæ. Iſaiæ. 38.

Delicta iuuentutis meæ, & ignorantias meas ne memineris. *Pſal: 24.*

ZYwot ſwowolny w Lodzi pobutwiały/
(Ktora ze wßech ſtron fale ſkołatały.
Ná Oceanie grzechu bezdennego/
Gdźie nieuſpiony ſep ſumnienia złego:
Z plugawych grzechow wylagł ſie pod ſkałą/
Y zrze przez dźieki Lodź moię zbutwiáłą.)
¶ Dźiśia vwodze od matni przeklętey/
Pod maßt zbáwienny/ ná ktorym roſpięty
Wiśiał ßarłatną wßytek krwią zbroczony/
Niewinny grzechu Pánny Syn zrodzony.
Ná tym zá naße grzechy on amdlewał:
Ná tym obfite łzy ſwoie wylewał:
Ná tym y vmarł/ ná tym grzech przeklęty
Spłáwił krwią ſwoią tento Sternik święty.
Ktoby ćie nie znał drzewo poświęcone:
Drzewo w zbáwiennym ſtrugu vtopione/
Sam Zephir święte gáłęźie przewiewa/
Słońce ná iaſność twoię ſię zdumiewa.
¶ Słußnie zaiſte do twey taiemnice/
Krepuię ſwoiey nádźieiey kotwice.
Y mowię: Swięty Rotmánie do twego/
Nákieruy dźiśia Korabiá moiego.
Day bieg ßcześliwy ſuśćie nádwątlony/
W port pod zbáwienny żagiel rośćiągniony.
¶ Boginie ktore rozumem władaćie/
A ná wyſokim Parnáźie mießkaćie:

Vtopćie pioro Tyroná tepego.
Wiedrzney krynicy koniá Pegázego.
Nie żebych śpiewał bohátyrſkie ſpráwy /
Abo pieſzczone Heleny zabawy.
Dla ktorey miaſto ręka zbudowáne /
Poległo Greckim kopytem z deptáne.
Niechcęia / niechcę / dowćipu moiego
Puſzczáć ná głębia ſpraw świátá márnego /
Dość moiey Lodce zániechawſzy biegu /
Piąć ſie przy maſzcie k zbawiennemu brzegu.
A lubo praca moia mała będźie /
Lub w moię lodkę mało co ich wśiedźie.
Przećie ia będę pływáiąc ſobie
Kończył ſwoy zamyſł w záczętym ſpoſobie /
¶ A ty Apollo náciągnawſzy ſtrony
Gdy śpiewáć będę żywot v wiklony:
W gęſtym śitowiu grzechu plugawego /
Puść ſmutne Echo od fletu twoiego /
A poki lutnia twoiá będźie brzmiáłá /
Wz y Pallady / áby przyśpiewáłá:
Płáczliwym głoſem : głoſem żałobliwym /
Poſpołu zemną niech śpiewa troſkliwym.
Ale ſie mylę / y daremno żądam
Rátunku od was / bo go nie oglądam.
Wáſzá rzecz śpiewáć Marſa ſurowego /
Twárdą przyłbicą łeb praſuiącego.
Mnie záś patrzebá z inad nieſczęſnemu
Szukáć rátunku w grzechach tonącemu:
A w tył rzućiwſzy z Helikonu rády /
Doydę dalibog prawdźiwſzey porády.
¶ Panno / nie ty co z Parnaſkiego koła /
Nakrywaś laurem ſkronie ſwego czoła:
Ale ktora z gwiazd nieśmiertelnych wity /
Nośiſz ná głowie wieniec znakomity:

Ty sáma poday do serca moiego
 Krople twey rosy z źrzodła zbáwiennego.
Bych mogł opłakáć łáską twą wzniecony/
 W plugáwych grzechách żywot vtopiony.
A iesli kedy grzech wierßem farbuie/
 Niech w twoiey łásce odmiany nie czuie.
¶ A ty vćießna lecz nietrwała młodźi/
 Ktora sie pławiß w niestáłey powodźi.
Chroń sie Syrt morskich/ Kaukazu śnieżnego/
 Waruy z dáleka/ byś okretu twego
On nie rozbiła/ by snadź morskie wały/
 W zbiwßy go ná głab wiecznie nie záláły.
Ziy skromnie radze/ radzę źiy cnotliwie/
 Chceßli do portu przypłynąć ßcześliwie:
A te kárt kilka bedźielić sie zdáło/
 Przeczytay z łáską zábáwi ćie máło.

Eccl: 12.

Memento creatoris tui, in diebus iuuentutis tuæ.

BEdac ná ten świát z mátki wypußczony/
 A herbem Bożym ná krzćie oznaczony.
Záraz mie w ćiepłych pieluchách pod świeta
 Chorągiew nieśiá: ná ktorey rospieta
Vkázowáła tájemnice mego
 Odkupićielá/ tam z sercá swoiego
Ciezkie wzdychánia wypußczáłá chcący/
 Bym z niey przykłády brał ná nie pátrzący.
Rádáby była Kostkę zemnie miała
 Stanisłáwá/ sposob by była wiedźiáłá.
Częstokroć do mnie łágodnie mawiáłá:
 Namilßy synu/ tegobym ia chćiáłá/
Abyś záwczasu Zbawićielá twego/
 Nawykł nał chwalić zá żywotá mego.

Ktory przez swą śmierć/ z okrutney pászczeki
Wyrwał ćie złemu smokowi przez dzięki.
A chce żebyś sie stárał tu o iego
Łáskę: zá co ty zbáwienia wiecznego
Bądź pewien/ ktore dla ćiebie zgotował
Będzieszli iego przykazánie chował.
¶ Tey mie/ y inszey zá żywota swego/
Vczyłá cnoty/ żyćia pobożnego/
Zá wczásu świętą ponętę dawała/
Z młodu mię w iarzmo zbáwienne wprzęgálá:
¶ Nie długo potym Cloto nieszczęśliwa/
Ludzkiemu żyćiu máło przyiaźliwa/
Do Tysiphony z kłębkiem przybieżała/
Ostrem żelázem vćiąć nić kazała.
Ná słabey cewce w ten czas srogie iędze/
Snowały wątek śmierćionośney przędze.
Jedna złey gorsza z rzadu wyszła párka/
W kres ćiekącego nie pátrząc zegárká.
Kośćiełá strony śmiertelnego żydła/
A vszłá w Abis wziąwszy motowidła.
¶ Nie ták żáłosną dumę przy kominie/
Kwiliłá Progne w záchmurzonym dymie:
Nie ták Słowiczek zá wieczorney rosy/
Smutne rospuszcza po leszczynie głosy:
Nie ták troskliwa Echo przy dolinie/
Po swym Narcyzie płakała w krzewinie.
Ják ia po mátce łzy wylewał swoie/
Tylkom sie w krwawe nie rospływał zdroie.
Wzdychałem ćiężko/ á płomienie częste/
Łzy zalewáły z oczu moich gęste.
Płákałem długo wspominaiąc ná nie/
A łzy budziły częste wspominánie.
Potym zá czásem w niepámięć/ smutny
Zal swoy vtopił bodziec ták okrutny.

Mátká z pámięci/ iey nápominánie
Do cnoty/ poßło wspol zápamiętánie.
W tym zła swawola do sercá moiego/
Wrzuciłá korzeń násienia swoiego.

S. Aug: in Conf:

Ego adolescens miser valde suspirabam ligatus non ferro alieno, sed mea ferrea voluntate.

Pokim nie myślił o żadney sprosnośći/
Poki mię nie gryzł mol plugawych złośći:
Choć też co ná myśl przypádło brzydkiego/
Nie tknęło się to námniey sercá mego.
A iáko skoro pod chorągiew swoię/
Brzydka swawola wzięłá imię moie:
Zarazem poczuł/ że w moie kośći/
Rzuciłá płomień brzydkiey wßeteczności.
Iużem nießczęsny chodził záprzęgniony
W czártowskim iárzmie/ iuż kárk odćiśniony
Ciężkim brzemieniem grzechu plugáwego/
Nawyknął dźwigáć iárzmá przeklętego.
A pewniebym był w tym potopie moich/
Plugáwych grzechow nie vßedł rąk twoich/
Przeklęty łowczy/ pewniebyś był nurzył
Łodkę mą ná dno/ iużbyś ią był kurzył
Zárskim łuczywem y ogniem śiárczánym/
Iákoś zwykł czynić tobie raz oddánym.
Gdyż tyśiącámi on przewoźnik stáry/
Cháron przywoźi/ á płaßcz ná nim ßáry
Trzęśie się/ kiedy ze wßytkiego biegu/
Po drugie swoy prum nápycha do brzegu.
A ty przeklęta rozdárßy paßczękę/
Podźiß nießczęsne ná wieczną ich mękę.

Ale że weyźrzał miłośiernym okiem/
Przedwieczny władźca (co niebem ßerokiem:
Y tobą samym y twym piekłem rządźi/
A pragnie zbawić każdego co bładźi.)
Ná mnie grzeßnego. On paßczece twoiey/
Nie dał pochłonać błedney Lodki moiey.
Dał w rozeznaniu grzechu ßkáradego/
Znaleść poczatek zbawienia wiecznego.

§. August:

Nec habebā quid reſponderē tibi Dñe, niſi verba lenta, & ſomnolenta, ſine modò & modò, modicum & modicū. & modò non habebat modum, & modicum ibat in longum.

Od tych czas żyiac z Boſkiego wyroku/
Do dwudźieſtego y piatego roku
Zawße ſwowolnie: a co czaſu było/
To na márnośći świeckiey ſie ſtrawiło.
¶ A gdy iak zawße od zwykley bieśiady/
Szedłem z Cupidem zwyczaynemi ßlády
Przez długa łakę przy ktorey las leżał/
A ſtrumień srzodkiem kryßtałowy bieżał.
Vſl ße tenten iakoby zbroynego
Rycerza za mna/ tuż tuż bieżacego.
(Był to co ſerca ku Bogu podżegał/)
Y kiedy mie iuż tylko nie doścignał:
Ogromnym głoſem krzyknał na mie z boku
Stoy (prze) śmiertelny/ a iuż nam niey z kroku
Nie vmykay ſie: y ty z czarownice/
Ktorye ſie wylagł brzydkiey nierządnice.
Zboyca ſerc ludzkich/ dźie na ſłowo moie
Zwiń zaraz pod ſie chybkie ſkrzydła ſwoie.
Już nic nie możeß: tu/ tu/ wßetecznik u/
Bedźiecz na moim vwiazany łyku.

Ty na tym mieyscu/ pokaże ia tobie/
Że teżśiy nad twoy łuk nośe przy tobie.
Dźiś Bostwo twoie nie trwałe do sczetá/
Vpadnie moca niebieskiego pretá.
Ledwo to wyrzekł/ zaraz nieszczesnego
Porwał za barki Kupidá małego.
Binde mu z diawszy ktora oczy wiazał/
Do ostrey skały ná niey go przywiazał.
A sam zdaleká pomsty z niego chćiwy/
Puszczał hártowne strzały nań z ćięćiwy.
Skrzeczał niezbedny gdy go Amor Boży/
Co raz strzaleczka bez odkładu złoży.
Zwiiał sie w kłebek/ á dármo swoiemi/
Trzpiotał przy skale skrzydły nie ważnemi.
Składał sie mała pochodniczká/ ale
Y tá mu w reku nie została wcale.
Szárlatny strumień iuż po piorach ćiecze/
A on go z łuku bez przestanku śiecze.
Gdźie (prý) nedznikú twego Bostwá chwały
Kedy? w ktora ćie strone odbieżały:
Kedy ofiáry y woniace ziołá?
Wszytkie vpadły/ y ty z niemi zgoła.
Gdy iuż obaczył ná poły martwego/
Rzućił od skały krwia sposoczonego.
Jeknelo dźiecko/ á wysokie skały/
Od ták ćieżkiego rázu zahuczały.
Aecho chwytáiac zá wieczorney rosy/
Kupidynowe żałobliwe głosy/
Nárcyzowi ie swemu odsyłatá/
A sámá po nim vstáwnie huczáłá:
Kiedy niekiedy porwał sie śpotáwy/
Y vćiekáiac chyłkiem bez zabawy/
W padł miedzy gestych krzakow krzak rożány/
Tam sobie cedźił z rożey sok ná rány.

BIBL. Z.N. IM. OSSOLIŃSKICH

S. Augustinus.

Quid cantamur? quamdiu & quamdiu; cras & cras; quare non modò, quare non hac hora finis turpitudinis meæ.

GDym ták zdáleka pátrzał wylękniony/
Jáko Kupidá karał vzbroiony.
Z strachu wielkiego włosy mi powstáły/
Po wszytkim ćiele żyły sie ścináły.
Język zámilknął/ á ná twarzy smutny/
Wstyd swoie skrzydłá rośćiągnął okrutny.
Tám mi ná pámięć żywotá przeszłego
Przypádły zbrodnie/ tám dopiero z złego
Járzmá wyłożyć/ chćiałem żywot brzydki/
Z nim y plugáwe pomyślenia wszytki.
Ale pászczeká nałogu dawnego/
Niechćiáłá puśćić sercá do dobrego.
A przydawáłá co raz ćięzszey męki/
Rwac go mych zbrodni okrutnemi sęki.

S. Augustinus.

Sic eramus adolescentes, donec tu altissime miseratus miseros subuenires, & erueres nos, ab omnibus vijs nosttis pessimis.

TO odpráwiwszy/ záraz Amor Boży/
Swoy łuk niebieski do saydaká włoży.
Strzałki w goracey krwi zahártowáne/
O nákolanká otárł hecowáne.
A rzecze do mnie z gniewu opłoniony:
Nędzny wygnáńcze od niebieskiey strony
Przecz zbáwiennego vstąpiwszy śladu/
Siadłeś przy drodze piekielnego iádu?
Czemu ná śćieszkę Bogá prawdźiwego/
Niemasz sie? czemu w przykazanie iego/
Z iárzmem świetych cnot niezaprzężesz? czemu
Nie niepomagasz oycu czeladnemu

Winnicy iego? przecz twoy kwiat młodośći
Vwiadł podćięty kosą wßeteczności?
Oto áczkolwiek dźiśia od rąk moich/
Miałeś wziąć koniec plugáwych spraw twoich.
A by nie byłá łáská przedwiecznego/
Pewnie żeś godźien karánia wiecznego.
Ale że Páńskie miłośierdźie święte/
Większe iest/ niźli twe grzechy przeklęte.
Otoć ćie ießcze chćiał przez mię rátowáć/
Y w zbáwienny port Lodź twą nákierowáć.
¶ W tym śiedm celnieyßych strzał z niebeskiey deki
Dośiągł/ y dał mi śmiertelney do ręki.
Wßytkie hártowne z vzłoconym grotem/
A sam kilká słow do mnie wyrzekł potym:
¶ Wieß iák fałßywy Bożek złey miłośći/
Poił swe strzały ßpikiem twoich kośći:
Y w sercu wzdymał piekielne promienie/
Sobie ná pokarm/ tobie ná strácenie.
A żebyś wyniść z tákiey nawálnośći/
Y z zastárzałych mogł swych wybrnąć złośći.
Miey te niebieskie ná rátunek strzały/
Ktore ożiębłe sercá zágrzewáły.
Tymi v stołu Magdalená święta
Byłá zágrzána/ tymi y przeklęta
Niepráwość Łotrá ná krzyżu onego/
Byłá przebita zá grzech płáczącego.
One Piotrowi/ o Páná záprzenie/
Wywiodły z oczu rzewliwe strumienie:
Tymi Augustyn pod drzewem Figowym/
Sstał sie z twárdego kámienia woskowym.
Y tobie dźiśia recepta zesłána/
Y ná twoię Lodź grzechem vpętána.
Tylko z pilnośćią słuchay mego zdánia/
A coć roskaże czyń bez omießkánia.

S. Bernardus.

Qui se sibi magistrũ constituit, stulto se discipulum subdit.

WIdziß on ogień ktory przy gestwinie/
Błyßczy sie zdala/ w gestey rokicinie.
Tam z dawnych czasow Pasterz zaßly w latá/
W máley chalupce/ schował sie od świáta.
A w krąg go pußcze obeßły ßerokie.
Cedry/ Cyprysy/ y Sosnie wysokie/
On będąc w cnotę wielką obleczony/
Prowadzi żywot Bogu vlubiony
Tu na tey pußczy: á na małym kęśie/
Z czeladką swoią on contentuie sie.
A choć ciąż stary nigdy nie proznuie/
Ale vstawnie w domku swym práćuie.
Czásem czeladkę ku niebu kieruie:
Czásem nabożne piosnki pośpiewuie:
Abo rogoże zdartego sitowia
Przeplata/ abo koßyki odnawia:
On zastarzałe w tobie wßeteczności/
Wymorzy cnotą swoiey żarzliwości.
A ty mu swoie odkrywßy sumnienie/
Obiecuy pewne grzechow pokáienie.
Bieżże do niego/ bo on o tey dobie/
Już przy robocie przyśpiewuie sobie.
To skoro wyrzekł: Amor w oczemgnieniu/
Podniosł sie k niebu/ w lot po nocnym ćieniu.

S. August:

O quam suaue factum est, mihi carere nugis nugarum, & vanitatibus vanitatum; anima mea liquefacta est, vt sponsus locutus est.

NIgdy tak strzała pußczona z ćięćiwy
Prędko nie leci/ nigdy boiu chciwy
Tak żartko żołnierz/ na swym żartkim koniu
Nie potrzu ie po Marsowym błoniu.

Jákom ia w ten czás/cześćią przestrászony/
Cześćią niebieskim ogniem zapalony
Czynił nadzwyczay szalone poskoki/
A strach mię chwytał nie máły zá boki.
Jeszcze Cynthia w ćiemnym złotogłowie/
Tkáłá Oponicze na Szárey osnowie.
Na niebie iásny Miesiąc świecił ieszcze/
Ná pożądáne gdym przybieżał mieysce.
W gęstwie zárosłey/ gliną oblepiony/
Widźiałem domek/ z chrostu vplećiony/
Rzeká szumiąca podeń podpływáłá/
Miedzy brzegami ćichuchno szemráłá:
Stánę pod oknem otworzonym/ ktore
Swiátło dawáło od kágańcá spore.
Y vyźrzę w ćieniu Pásterzá stárego/
On plotł rogożą z liśćia Palmowego.
Przed nim pácholąt śiedząc dárskich troie/
Odpráwowáły zwykłe prace swoie.
Do nich szedźiwy pásterz sie ozowie/
Y słow łágodnych kilká onym powie/
Opuśććie dźiatki prace nadprzykrzone/
A záśpiewayćie pieśni vlubione.
Ja wam pomogę/ y záczynáć będę/
Ná hármonią skoro się zdobędę.
Odkászlnął sobie/ sam w przod głosem ćiemnym/
Ták począł/ a młodź po nim zás przyiemnym.

Pieśń Pierwsza.

Quid longa speras? breue est quidquid hic vides
Annos æternos in mente habe.

VCiesznā młodźi/ nie vfay młodośći/
Y w márney nie kładź nadźieie gładkośći.
Kwiát ktory kwitnął zá poránney rosy/
Vpadł wieczorem od hártowney kosy.

Ták twoie mlodość/ co to rzkomo kwitnie/
Prędzey niż mniemasz ostra kosa przytnie.
Ziy skromnie rádzę / rádzę ziy cnotliwie /
Weźmiesz nagrodę/a weźmiesz prawdziwie.

Piesn Wtora.

Nescis quid serus vesper vehat,
Dum tempus habemus operemur bonum.

V Cieśna mlodzi/poki czás swobodny/
Poki Zephirus powiewa łagodny.
Vważ co prędzey/iákie twoie sprawy:
Jeśli lat twoich godne są zabawy.
Ná czym czas trawisz masz li z soba Bogá?
Czyli vstáwna ná sumnieniu trwogá?
Jeśli Bog z toba: ieśli w cale cnotá:
Ták trwáć do końcá / twa ták badź robotá.
Jeśli ináczey: pomyśl wszkoż o sobie /
By to co drugim nie stalo sie tobie.
Poki czás kwitnie/ moiá pięk na mlodzi /
Vwodź twoie Lodź/z nieszczęsney powodzi.
Bo twoie láta/ láta nie wściagnione /
Leca zley żadzy kosa powarlone.
Vwodź ia prosze/ a vwodź koniecznie/
Boć iey zápewne przyydzie zginać wiecznie.

Piesn Trzecia.

Qui non est hodie, cras minus aptus erit.
Cum vult non potest, quia cum potuit noluit.
Per malum velle perdit bonum posse S. Aug.

V Cieśna Mlodzi/złam w czásie złe nalogi/
A z złamániem ich nie wday sie w odlogi.
Kto dziś ma trudność/przełamáć swawola /
Ten co dzień w wiekszą wdáie sie niewola.
Dźwiga czártowski tlomok poprożnicy /
Czárt go prowadzi ná żelázney smyczy.

Podczas mu rzkomo wodzy ktos popuści/
Lecz sie do Boga wrócić nie dopuści.
Przez zakamiałe serce złym skwardziałe/
Brzydkie Anyołom grzechem zaśmierdziałe
W piekło go pędzi/ oczy mu związawszy/
Binda złey żądze/ mocno skrepowawszy.
Biczem go z tylu płomienistym siecze/
Postępuy (prawi) przeklęty człowiecze.
Nco ma głosu z pierśi go dobywa/
A vrągaiąc rę mu piosnkę śpiewa:
Gdyś mogł żyć skromnie/ niechciałeś nędzniku/
Brzydki mnie/ złego Pana robotniku.
Gdy chcesz nie możesz/ bo gdyś mogł niedbałeś/
Przez złą swawolą/ dobrey postradałeś.
Vćiesżna młodźi/ tam wczasźe nałogi/
A z złamaniem ich nie wday sie w odłogi.

Pieśn Czwarta.

Virtutem posuere Dei, sudore parandam
Otium & reges, simul & beatus perdidit vrbes.

V Ciesżna młodźi/ chroń sie próżnowania/
Chcesz li vżyć serca twego vmiłkania.
Wrzącego miodu niedźwiedź nie kosztuie/
Wrzącego ostydłe/ ozor nań gotuie.
Lecz gdy ostydnie/ ozor nań gotuie.
Do zabawnego przystęp trudny złemu/
Próżnuiący zaś łatwy łup onemu:
Gniazdo w ktorym sie lęże złość wszelaka
Jest próżnowanie: stąd pociecha iaka?
Kwiat twych lat więdnie/ a czas darmo płynie/
Lańba nie honor pewnie cie nie minie.
Nakład daremny/ nadzieia do tego
Twych płonna/ zguba y ciebie samego.
Za lety bedźiesz sam siebie żałować/
Na rozum głupi próżno iuż styszkować.

Vćieśna Młodźi/strzeż śie proznowania/
Chceszli vyść serca twego vwikłánia.

Piesn Piąta.

Quocunque pergimus, nobiscum portamus inimicum.
Vinum & adolescentia duplex est incendium voluptatis.
Qui amat periculum peribit in illo.

V Cieśna Młodźi/sumnienia całośći
Strzeż iák naylepiey/nie dufay krewkośći.
Łodź twa niech mija iák nadaley może/
Syrtes/z Charybdy: Bog ći dopomoże.
Biesiade kożdą miey za Syrtes sobie/
Nieostrożnego pożyraiąc w sobie.
Płeć biała Cyrces/ktorá częstowała/
A trunkiem ludźie w bydło obracáłá.
Rozmowy z tą płćią/tobie z Syrenami
Będą: co flisy topili piosnkami.
Strzeż śie ich prze Bog/nie czekay pogoni/
Tych chytrych liszek/po tey świata toni.
Viezdzay z Łodźią/gardź ich rozmowami/
By nie zgubiły Łodźi twey piosnkami.
Bądź iáko ieden z kompaniey onego
Vlissa: oni wosku iárzecego.
Szpuntem/przednimi vszy zatykali/
Kiedy po morzu z strachem vćiekáli.
Ty miasto wosku czystych pszczoł roboty/
Zamuruy vszy wstydliwośćią cnoty.
Wespoł Vlissa naśladuy samego/
Przywiąż śie mocno do masztu świętego.
Ná ktorym Pan twoy krwią drogą skropiony.
Tobie chcąc pomoc/wiśi rozćiągniony.
Tego wzywáiąc Łodź sumnienia twego/
Z niebespieczeństwa wywiedźiesz każdego.
Ⴆ Vćieśna młodźi/sumnienia całośći/
Strzeż iák nalepiey nie dufay krewkośći.

Piesn Szosta.

Qui cum sapientibus graditur. Sapiens erit, amicus stultorum, similis illis efficitur.

S. Aug.

Omnis inimica amicitia & seductio mentis inuestigabilis, cum dicitur, eamus, faciamus, et pudet non eße impudentem.

V Cieśną Młodźi/ nie pátrz gdźie ich wiele/
Tropami wielu nie postępuy śmiele.
Szeroka droga/ y bramá przestrona
Do złego/ stoi záwße otworzona.
Lecz ściesżka wąska: y fortka iest mała/
Zá ktorą śiedźi płaca wiecżno trwała.
Przez cnoty kośćioł do Honoru idą/
Ci tám do niego zá pewne nie wnidą.
Ktorzy miiáią Cnoty stanowisko/
Gdyż Honor z Cnotą chodzą śiebie blisko.
Wiele iest takich/ co dla Cnoty wzoru/
Snadnie dostáli wielkiego Honoru.
Wiecey iest zaśie tych co pod namioty
Waleczney nigdy nie stáneli cnoty.
Miasto Honoru ktorego szukáli/
W ćieszko smrodliwy wawos powpadáli/
Ty z Herkulesem młodym vważ śmiele/
Gdźie lepsza droga/ nie patrz gdźie ich wiele.
Złośliwym głosom/ abyś postępował/
W ich kompánią abyś śie gotował.
Nie day śie zwodźić: vchodź iáko możesz/
Wzgardą ich śmiáło sobie dopomożesz.
Nie tak perfumy mocno przerażáią/
Rzeczy/ ktorych śie nimi dotykáią.

Nie

Nie ták powietrzem moru záráżony /
Drugich záraz y prędko z káżdey strony.
Ják zły towárzysz tchem duchu swoiego /
Wzlego przemienia młodzienca dobrego.
Vćieszna Młodźi / niepátrz gdźie ich wiele /
Tropámi wielu nie postępuy śmiele.
¶ Tu przestał stárzec: Echo naprzemiany /
Rożne odgłosy wstracáłá od ściany.
A świt rumiany swoie lotne konie /
Zlekka wypadzał ná niebieskie błonie.
Już śie po leśie mokra mgłá blakłá.
Już y z nienagła zorzá powstawáłá.
Wzárośley puszczy słowikowie máli /
Z drobnymi ptakimłody dźień witáli.
Głos po pustyni dáleko śie śćiele /
Z wierząt błędliwych ozywa śie wiele.
A iż świtáło záraz wonez tropy /
Przystąpię bliżey do Pásterskiey szopy.
A wedrzwi ktore z śieni záłożono /
Zákołatałem áby otworzono.
Ozwał śie Pásterz / kto to do moiego
Kołáce domu wnocy zámknionego.
Nie iest tu żaden dom gośćinny / áni /
Mieyscá tu máiá zbytkiem v wkłáni.
Cichych y skromnych rad v śiebie widzę /
Ale swowolnym iáko żyw śie brzydzę.
Chybáby kto chćiał / złe nałogi złożyć /
Grzechom vmarszy cnoćie znowu ożyć.
Tákiego gośćia rad v śiebie miewam /
Bowiem śie po nim poćiechy spodźiewam.
Jeśliś ty tákim / wnet otworzyć káżę /
A chęći wielka w mey kuczy pokáżę.
Ták on: a ia záś na iego pytánie /
Pásterzu dobry moie kołatánie.

Niech ćię nie trwoży / ióciem tu z Boſkiego/
Wyroku przyſzedł do domu twoiego.
Dźiś Amor Boży poſłał mię do ćiebie /
Kazał mu wyknąć cnot świetych od ćiebie.
Niuż tu dawno pod twym oknem ſtoię /
Ale z boiaźni ozwáć ſie boię.
Puśćił mię zaraz Puſtelnik w dom máły /
A ſkoro święte vyźrzał v mnie ſtrzały.
Poznał iżem tam z przeyźrzenia Bożego /
Przybieżał w nocy do mieſzkania iego.
Wiodł mię (tám kędy po kámieniu wodá
Cicho ſpadálá) do ſwego ogrodá.
W tym (pry) ogrodźie gośćiu ſpocżni ſobie /
Tu przeſzłych zbrodni vtop pámięć w ſobie.
Tu twego ſercá wſzytkie myśli ſkryte/
Chcieyz wykorzenić / tu łzy ley obfite:
Tu ná tym mieyſcu błagay przedwiecznego
Bogá / tu ſtáray o łáſkę ſie iego.
¶ Pomoc do tego będące obrazy/
Ná ktore pátrząc / ieśli takie ſkázy
Będźieſz roumiał bydź ná ſercu twoim
Jákich Conterfekt / w tym ogrodźie moim:
Ná deſpekt onym ieſt vformowany /
I dla ohydy ich wykſztałtowany.
Żáłuyże zá nie w zdychay płacz ſerdecznie/
Odmianę żyćia záczni tu ſtátecznie.
Ja też do ćiebie pewnie ſie tu oſtáwię /
Skoro záczętą robotę odpráwię.
Ták rzekł / y wyſzedł: á ia zdumány /
Zewſząd ogrodne przepatruiąc śćiány.
Napis był táki / nád bramą onego
Ogrodu ryty / z kámienia twárdego.

Sanum conſilium ieſe; locuſq; dabunt,
vbi cerui abiiciunt cornua.

ON śliczny ogrod / przedtym mnie nieznány /
Bárzo misternie był wybudowány.
Rozne w nim były z winnych krzow chłodniki /
Málogránáty pokryte chodniki /
Po plotach wonne cytryny wiśiáły /
Zapách wzbyt wdźięczny z śiebie wydawáły.
Dáktylow wiele ná palmách widźiałem /
Pomárańcz pełne drzewá vważałem:
Inszych owocow tám rozmáite dźiwy /
Czynią ápetyt do vrwánia chćiwy.
A skorom sadem nákarmił swe oczy /
Myśl moiá zaraz / do wonnych źioł skoczy.
Chwile nie málo w pásterskim ogrodźie /
Przypátruie śie / piękney kwiatkow zgodźie.
Tu ná Narćiza pátrząc / tonącego
Wspominam / śmierći żáłuiąc onego /
Tu Hiácinctá / tu rozmárynowy
Promień vrywam: tu kwiat fiołkowy.
Nabrnę: ná wonność krzaku rożanego /
Y tám chcąc vszczknąć kwiećia pachniącego:
Ach (powiedźieć czy zámilczeć) ná spodźie
Vyźrzę w rożowym Kupidyná chłodźie:
Włosy y piorá wszytkie krwią zkliione /
Ná ciele były rány niezliczone.
Kołczan ná stronie leżał háwtowány /
Miásto strzał strzmielu / tkwiał szpatel strugány.
Ozdobá iego wszytká poszpecżona /
Moc iego wniwecz była obrocona.
¶ Gdy mu zábrzmiał szmer stop mych koło głowy /
Ocknął śie ze snu / y przez dalsze rowy
Vćiekał ćiepłno: á w dolnych źwierzyńcách
Tułał śie błędny po kolcástych trzćinách.
¶ Poszedłem dáley gdźie ná wielkiey sali /
Długimi rzędy tablice wiśiáły:

Ná nich śiedm grzechow śmiertelnych obrázy
Prawe zwierciadło duszy moiey skázy.
Napierwszey. Pychá w złocistey koronie
Siedziáłá stroyno ná wysokim thronie.
Bogáctwo złote w ręku piástowáłá/
A wszywe nogą vbostwo deptáłá.
¶ Tuż przy niey śiostrá stałá/ zápalczywie
Z miedzi wyryta/ a oczy swe chćiwie
Ná cudze dobro wszędźie obracáłá/
A tytuł táki INVIDIA miáłá.
¶ Gnuśne lenistwo ná sczudle sie wlecze/
Bicz służby Bożey okrutnie ie śiecze.
Dwáy charći przy nim/ ospáłym iednego/
Zowią: á chramym co przy boku iego.
¶ Łakomstwo skrzetne v rozdartey gęby/
Nienásycone vkazawszy zęby:
Z bezdennym brzuchem głodne w kaćie stało/
Chćiwie sie káżdey rzeczy dotykáło.
¶ Kosztownym zbytek płászczem przyodźiany/
Zá sobą długie powlaczał ogony:
Tám Wszeteczeństwo/ y Obżárstwo iego
Rodzone śiostry stoią podle niego.
¶ Z ziádu sie kasał Gniew nieuśmierzony/
Zła Zápalczywość po sáli prze strony/
Z pochodnią iásną vstáwnie latáłá/
A co raz sercá iego podpaláłá.
☞ Ná sámym czele pięknie ozdobioney
Sáli: ku Cnoćie ślicznie vstroioney.
Pietr w ćiemney skále/ rzewliwe łzy leie/
Kur mu nád głową vstáwicznie pieie.
On co ras woła/ z okrutnym westchnieniem
Boże: zmiłuy sie nád twoim stworzeniem.
Po práwey stronie pięknie málowáni
Byli Rycerze: przedtym vwikłani

Marna rozkoszą: teraz oświeceni
Łaską/ y Duchem Bożym napełnieni.
¶ Na pierwszym mieyscu śiedział przykowány/
Augustyn Swięty do poboczney śćiany/
Láncuch mu wielki z grzechow vkowáli
Czárći/ ktorym go mocno skrepowáli/
Ale/ pokutą Swiętą podniecony/
Smiele czártowskie targa krępy ony.
Z sercá Hieronym tám zá swoy grzech płácze/
W pierśi ogromnym káminećiem kołace:
Y wołá z wielkiey rzewliwośći swoiey/
Boże miłośćiw chćiey bydź duszy moiey.
¶ Cyprian/ wielkim przedtym czárownikiem
Będąc: a potym zacnym męczennikiem:
Z chárákterámi Czárnoksięskie kołá/
Y czárownicze pali kśięgi zgołá.
¶ Ægiptcyáká Marya/ grzesznicá/
Dźiś Swięta/ przedtym wielka nierządnicá:
Z załamánymi rękámi śiedźiáłá/
Przećiw pokusom Przeczystey wzywáłá.
¶ W lochu okropnym Magdalená klęczy/
Postem/ modlitwą/ grzechy swoie dręczy:
Wołá płáczliwie/ odpuść/ odpuść/ Pánie/
Złey sługi/ ćiebie źle vszanowánie.
Podnioslem oczy/ chcąc czytáć co dano.
Zá tytuł onym/ ále nápisano:

Qui secutus es errãtes, sequere pœnitẽtes.

Jeśliś błądzących tych biegał drogámi/
Pokutuiących idźże też śćieżkámi.
Ná samym końcu Pásterzowey sali/
Gromádá dyabłow była/ ći płákali
Y iáko wśćiekli brytanowie wyli/
Gdy ná ich Swięto pokutę pátrzyli.

¶ Na sámym śrzodku stał krzyż wystáwiony/
A na nim obraz Páński záwieszony.
Pod nim záś napis złotem był tákowy
Pismá Swiętego/ napisány słowy:
Quomodo effugiemus si tantum neglexerimus salutem.
Ná tym zá człeká drzewie vmorzony/
IEZVS Z NAZARETH KROL IVDSKIEY KORONY
Woła: Iák nędzny wydźieß potępienia/
Gdy ták wielkiego zániedbaß zbawienia.
¶ Cztery wkoł niego (strach) zwierćiádła stały/
A czterom się częśćiom świátá obracały.
W iednym widźiałem młodo vmárłego/
Nad swe spodźiánie człowieká zgniełego.
Okrásá iego wßytká odbieżáłá/
Znák śmierći wiatrem zgáßona dawáłá.
Pochodniá/ wespoł z węzłem przeźlicznego
Kwiećia/ iuż bárźiey niż ná poł zwiędłego.
Zegárek przy tym dwie skrzydle máiący/
Nie powściągliwie w lot práwie ćiekący.
Co był zá napis teolżę chceß wiedźieć/
Z strachem ći muße człowiecze powiedźieć.
Momentum vnde pendet æternitas.
¶ Drugie zwierćiádło człeká w sobie miało/
Ktoremu szczęśćie pochlebiáć się zdało.
Wieniec ná głowie/ w ręku miał sklenice/
Kárty przed sobą/ á przy nich skrzypice.
Miękko kosztownym ná węzgłowiu śiedźiał/
Co się z nim dźiało nieszczęsny nie wiedźiał.
Groth mu przenikał/ ku sercu wnętrzności/
Zránione znacząc sumnienie od złośći.
Dwáy koło vßu krucy mu śpiewáli/
Crás/ Crás/ od włoki piosnkę powtarzáli.

Pod nim otwárta odhłań wielka stała /
  Pánieczyna go by nie wpadł trzymáłá.
Nád głową wisiał ostry (pomsty Bożey)
  Miecz goły / a on nic sobą nie trwoży.
Bo mu nadzieiey Binda zástaniáli /
  Czarci źli / oczy / żyć obiecowáli
Lat ieszcze wiele / od ktorych z wiedziony
  W padł w odhłań one / nędznik potępiony.
Napisu słowa tákie pod nim były /
  Ktore ćcićielom strach wielki czyniły.

Ducunt in bonis dies suos, & in puncto ad inferna descendunt.

W rozkoszach marnych trawiąc swoie láta /
  Nád swe spodziánie śmierć ich z pląsá z świátá.
We mgnieniu oka / do piekła wpádáią /
  Ktorzy bez Bogá dobr tych vżywáią.
¶ W trzećimem widział vmieráiącego /
  Okrwićie win swych desperuiącego.
Nápominániu mieysca iuż nie dáiąc /
  Jeszcze przed śmiercią siebie potępiáiąc.
Przednim czart wielki regestr pokazował /
  Rok / dzień / godźinę / wszytkiego probował.
Gdźie / z kim / co broił / zá swego go máiąc /
  Swym sie nań práwem śmiele ozywáiąc.
Z niebá nań oko Páńskie poglądáło /
  Sercem stwardziałym słusznie go karáło.
Napis był pod nim słowy strászliwymi /
  Serca pátrzących przenikáiącymi :

Merito hac animaduersione percutitur peccator vt moriens obliuiscatur sui, qui viuens oblitus est Dei.

W czwartym był ſkutek grzechu wyrażony/
Wßytkim na oko prawie wyſtawiony.
W nim Adam śiedźiał kośći tylko máiąc/
Z nieśmiertelnego/ śmiertelnym ſie ſtáiąc.
Spádłá precz z niego wßelaka vrodá/
Sama przy kośćiach tylko byłá brodá.
Nie wielkie w ſwoiey iabłko ręce trzymał/
Co przez nie ſtráćił żáłuiąc wſpominał.
Dawßy ſie vwieść márnemu ſmakowi
Bogá poſtradał/ doſtał ſie Czartowi.
Aż go Syn Boży záſługą pomocy/
Wyrwał potężnie od dyabelſkiey mocy.
Podpis łáćinſki ſłowy właśnie tymi/
Bárzo dorzeczy był wyrażonymi.
Cito preterit illud, quod placet,
Æternum quod cruciabit erit,
O Æternitas Æternitas quæ finem nun-
quam es habitura.
Gdym ſie tu tákim rzeczom przypátrował/
Niewiedźiec ſkąd ſen do mnie przylatywał.
Iednym mi ſkrzydłem wprzod ná ćiemię śiągnął/
Potym ſie wßytek nademną rośćiągnął.
Sen mi ſie vdał. A wtym ták ná iawi/
Przed moie oczy w świátłośći ſie ſtáwi.
Błyßcząc ſie zewſząd Pani nieśmiertelna
Niebieſkim ogniem: ſług przy niey niezmierna
Milionami ćmá ſie vkazáłá/
A oná wßytkich płaßczem okrywáłá.
Kto iáſność oney Pániey/ kto ſwoiemi
Słowy wymowi? ábo kto buynemi
Języki ſług iey tak tyśiecy wiele
Snadnie wyliczy? Powiadam ią śmiele:

Bych miał iezykow ile w Eridanie
Jest ryb/ lub w wielkim dźiwow Oceanie:
Nie ważyłbym sie/ chocbych w pioro moie
Wßytkie pozlewał/ Helikońskie zdroie.
Dźiw tam był wielki kiedy sie rußyło/
Anyelskie Xiestwo ktore przy niey było.
Prorocy Swieci y z Apostołami/
Z Ewangeliey Swietey authorámi.
Zacni Wyznawcy wespoł y z Dworzány/
Co dla Chrystusá odnośili rány.
Pánienki czyste pospołu z Wdowami/
Pod rozwitemi stali chorągwiami.
Kázimierz z Rostka/ z Stanisławem dwáy byli/
Co przed nią regestr dworzan iey nośili
Tych/ co tu żyiąc cześć iey wyrządzáią
Wiekßą nad inne/ y tych co ßukáią.
Aby y sámi w czystośći tu żyli/
Y drugich wielu k temu przywodźili.
A wßyscy inßy Męczennicy Swieći/
Krwáwe ná czele nośili pieczęći.
¶ Strách ná mie przypadł/ kiedy czásem onym/
Niebieska Pani w mieyscu obiaśnionym:
Ku mnie sie w złotym płaszczu przybliżała/
A tak rokowáć do mnie zaczynała.
Synu: A długoż w tych śidłach rospiętych
Będźieß sie wikłał myśliwcow przeklętych.
Długoż w zaczętey będźieß trwał sprosnośći:
Za popełnione nie żáłuiąc złośći.
Táli zá moie o tobie staránie
Popráwa: toli twe vpamiętánie:
Ná tożći wyßła łáska Syna mego:
Dla tegoż z boku wylał on krew z swego:
On zá twoy wisiał grzech ná ßubienicy/
Chcąc ćie wybáwić z piekielney ćiemnicy.

A ty co? miásto pobożney ofiáry/
Śleß brzydkie grzechy Chrystusowi w dáry.
Czás iuż byś powstał z grzechow twych nalogu/
Y żył pobożnie: á na potym Bogu.
(Ktory cie do tąd żywego záchował/
A wieczney śmierci winnego vchował.)
Záwße powinną cześć wcale oddawał/
Y drugim z śiebie/ przykład dobry dawał.
Wetuiąc śpießno/ co minęły lata/
Ktoreś vtrácił dla marnego świátá.
Nie tylko zá złe coś czynił żáluiąc/
Lecz iák nawiecey w cnocie postępuiąc:
A iákoś drugim był złego powodem/
Ták do dobrego zechćiey być niewodem.
Słuchay zdrowych rad/ pásterza stárego/
Ktory cie wiedźie do portu wiecznego.
Tego słuchaiąc/ pewnie tám przybedźieß/
Y w wiecznym ßcześćiu społ z námi vśiedźieß/
Tákich słow/ kiedy zemną domawiálá
Ná wielce iásny obłok wstępowálá.
Ná ktorym śiadßy predźiuchno zniknełá/
Oczom niegodnym moim sie vmknełá.
Ocżknę sie z prętka/ z widzenia tákiego/
Vyrzę przed sobą Pásterzá onego.
Ktory/ wstań rzecze: wieczor iuż nadchodźi/
Coć Bog dał w serce wiedźieć mnie sie godźi:
Abym społ z tobą iemu podźiękował/
Zá to że ćie tu do mnie nakierował.
Odpowiem: Sczyrześie ia przyznam tobie/
Czuię przedźiwną odmianę sąm w sobie.
Płákáć mi sie chce/ sumnienie sie boi/
Bodźiec mi grzechow przed oczymá stoi.
Moc wielką czuię w tym ogrodu twego/
Ktory swą krás ą iestmi do dobrego.

Zapłakał starzec / chwaląc ze mną Páná /
Znáiąc pokuty że mi łáská dána /
Abym ráchube sumnienia gotował /
Co prędzey / bárzo pilno perswadował:
Po niey zá pewne kwit mi obiecuiąc /
Win mych od Bogá; á w tym sam prácuiąc.
O pomoc kazał wzywáć cney Dźiewice /
Ktoreyem przez sen widźiał był oblicze.
Nim (pry) odeydźieß / záśpiewáy nabożną
Ze mną piosnkę / wćieß młodź pobożną.
Ktora tu w moiey kuczy oczekywa /
A w tym ogrodźie w cnotách postępywa.
Ja iuż zaczynam / á ty ze mną śmiele /
Pokrzykuy Synu boć ich słucha wiele.

Pieśń do Bogárodźice.

Frondeo frugis inops si mors secat attrahet Orcus
Iudicis extentam, Virgo, morare manum.

Vschłem iák szczep drzewa figowego /
Nie czyniąc Pánu pożytku żadnego.
Smierć z Czártem mego vpadku czekáią /
Grzechy / o pomstę do Bogá wołáią.
Czárt vplecionym z grzechow mych powrozem /
Chce zwalić drzewo: á grożąc porozem.
Zbytnie straßliwym głosem / ná smierć woła /
By mu pomogłá czego sam niezdoła.
A oná straßna z prawey strony boku /
Zhartowną kosą / pogląda po oku.
Rychłoli Sędźia w dzwonek powießony /
Ná moim drzewie z ktoreykolwiek strony
Znak da swym młotem / wiecznego dekretu /
Pewnie swey kośie nie vczyni wstrętu.

Czysta Dziewico / ty reke Sedziego
Zahamuy prosze w dzwonek buiacego.
Niech sie nie stale/ sadu zagaienie/
Na mnie nedznego/ wieczne zatrácenie
Vproś mi łáske/ aby zfolgowano/
A do pokuty trochę czásu dano.
Vproś wilgości vschłemu szczepowi/
Twa zwykła łáska/ niechay go odnowi.
Ja za vczynność/ miedzy slugi twoie/
Acz zbyt niegodny/ oddam imie moie:
Sluzyćći bede/ poki dusza w ćiele /
Do twey poslugi prowadzac ich wiele.
Niegardz nas lichych robakow prosbami /
Matká láskáwa pokaz sie nad nami.
Ták z nabożeństwem kiedysmy śpiewali/
Opodal stoiac drudzy powtarzali.
Potym mi rzecze/ nad to radze tobie/
Weź zá przyczyńce/ onych Swietych sobie /
Ktorycheś widział obrazy wiszace/
W tym mym ogrodźie k skrusze wzbudzaiace.
Nad swych lat mlodych grzechami placzacych/
Swieta wzniecaiac pokute w patrzacych.
Ci sie iak y ty / byli vwikłáli /
Ale sie potym meżnie wyśidláli
Z czártowskiey mátnie: Tych ty o przyczyne
Proś/ tak twych snadniey zlożysz grzechow wine:
Proś ich o pomoc / abyć to z iednáli/
Co sámi sobie placzac otrzymáli.
Westchnienie czeste/ y modły im dáruy/
Piosnke im radze te czesto ofiaruy.

Pieśń do Swietych.

Securi de vobis, solliciti estote de nobis

Prostrati rogamus, vt non spernatis vestros miseros peccatores. S. Victor vticensis.

MIeszkańcy wiecżni nieba wysokiego /
Wydarći piekła z paszczeki wiecznego:
Z dáru Pańskiego zá grzech żáluiacy /
Pokuty owoc godny przynoszacy.
Z Czarnoksieżnika Męczenniku sławny
Cny Cypryanie / grzechem przedtym iáwny.
Z grzesznego świety wielki Augustynie
Na swoy płáczacy rozum Hieronymie.
Grzesna z Egiptu / iuż pokutuiaca /
Y Magdaleno łzy rzewno leiaca.
W Labirynt grzechow / niegdy zawiedzieni /
Łaska niebieska nazad wywiedzieni.
Bez ktorey żaden / niewychodźi z niego /
Lecz wiecznie ginie / płacząc głupstwá swego.
Iák z Labiryntu reko czynionego /
Niemogac ználeść drogi wejśćia swego.
Bez kłebká sznuru żaden sie nie wracał /
Ale iuż wiecznie żywot tam vtracał.
Ták ia wspoł zwami / znam potrzebe moie /
Żeć Labiryntskie dźierżą mie podwoie.
Wyśćia nie znayde / sznuru potrzebuie /
Bez ktorego sie vmarłym być czuie.
Sznur niech mnie bedźie szarłatu drogiego /
Strumień krwi świetey z Boku otwartego
Tworcey Paná: za grzeszne wylany /
Ktorego mocą / wasze są odmiany.
Do was ia wołam pomocy żądaiac /
Przez was od Paná ratunku czekáiac.
Ten mi vprośćie a ia bez mieszkania /

Wyswobodzę się z grzechow vwikłania.
¶. Przyczyna Swietych droge sposobiwszy/
Sobie do Paná / przystęp vłacniwszy.
Z gorzkim / zá grzechy twe / pożałowániem/
A nie godnośći wielkiey twey / wyznániem.
Ták śpiewáy częstọ / serdecznie wzdycháiąc/
Litośći iego nád sobą żądáiąc.

Operi manuum tuarum porrige dexteram, & dirige, in conspectu tuo, viam meã Dñe Deus auxiliator meus.

Pieśń

KTory Bohátyr / á godźien pochwały/
Rátuy / poki mnie srogie morskie wały:
A potop wszytkich grzechow / nie zaleie
Ná ktore wspomnieć áż mi duszá mdleie.
Do mnie Wieloryb piekielney pászczeki/
Nie záwieráiąc płynie / á przez dźięki:
Chce mię pożarszy / w morskie głębokośći
Zánieść / záżiy kto nádemną litośći.
Mnie nieuspiony Sęp sumnienia złego/
Odrosłe z'ada częśći serca mego.
Mnie on Tántalow głod zbáwienney wody/
Morzy: á wieczney vmyka ochłody.
Mężny Athlánćie / co niebiosá swemi
Rámiony dźwigasz / z obroty wiecznemi.
A ty cny Persęu / rátuy mię możnali
Niech zmysł y serce będą przez was cáli.
Rátuy Hercules / ieśli látá śiely /
Zazdrosne w sobie twey nie vtopiły.
Rátuy ktożkolwiek / z Bohátyrow sławnych /
A odnow we mnie przykład / dźiś / cnot dawnych.

Lodz z Náwáłnośći

Przonoia / prozno / wołam w spomożenia /
Ty przedwieczny władzco wszytkiego stworzenia.
Do ćiebe serce z rekoma podnoszę /
Ciebie ratunku wieczna myśli proszę.
Dosyćiem świátu / y iego marnośći /
Sćieszek zakonu twey świątobliwośći.
Przepominaiac / służyłem : y iarzmo /
Grzechowem nosił na swych kárkách dármo.
Ktory Piotrowi w morzu tonacemu /
Podałeś reke / day y mnie grzesznemu.
Nie day vtonać / bledney Lodce moiey /
Ale ia zasłoń skrzydły łaski swoiey.
Sczedł maszt do sczeta / desczki potłuczone /
Powypadały sztaby z niey zwatlone.
Tyś Rudl / y Styrnik / tyś Kotwicá troiá /
W ktorey zástrzmiała dźiś nádźieia moiá.
Ty ia sam z sprowadz z Kaukazu śnieżnego /
Ty ia do Portu prowadz zbáwiennego.
Day bym vstawnie poki dusza w ćiele
Gorżko żałował / żem ... wiele
Ciezko obrażał / rzewno popłakuiac
Złych mych postepkow dobrymi wetuiac.
Day miłość świeta / abym zápalony
Pałał ku tobie przez czas nieskończony.
¶ Tusmy przestali : A tyle iasnego
Słońce dawało nam widoku swego
Słońce (pry) śiadło ia do swych odchodzeń
Ty niewyćiagnione swoiey żadzy wodź.
Przyspraw z pokuty świetey vczynione
Tymiż obchelznay grzechy popełnione
A płyń scześliwie / tam gdźie sobie z biegu
Wiecznie odpoczniesz / na zbawiennym brzegu.

INSTYTUT OSSOLIŃSKICH

ZOILOWI.

ANgele Boży/ mnie zá ſtrożá dány/
Odpaſz od boku ſwoy miecz przypaſány/
Broń mie/ od zebow Zoilá żwáwego/
Przytni mu ozor/ wśćiekłey páſczy iego/
Wraź mu po iedlcá ſwoy miecz známienity/
Wytocz mu duſzę po ſpołu z ielity/
A wy murárze/ ná mogile iego/
Wykuyćie z oſtrym kłem pſá ćiekáwego:
Ten napis ná nim dayćie wykowány/
Tu leży wśćiekły Zoil pochowány.

INSTYTUT OSSOLINSKIEGO.

21484

6362
0